

Czy mieszkańcy Grunwaldu zostali poddani eksperymentowi biologicznemu?

Mieszkańcy osiedla Grunwald, którym tuż obok domów wybudowano maszt ze stacją bazową telefonii komórkowej, uważają, że promieniowanie emitowane przez to urządzenie może szkodzić ich zdrowiu i chcą jego demontażu. Z odsieczą przyjechał do nich prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Elektrosmażeniom „Prawo do Życia”. – Poddano was eksperymentowi biologicznemu. Gdyby takie nadajniki ustawiono w lesie, uciekłyby wszystkie zwierzęta. Ludzie wytrzymają więcej – dowodzi.

Parę lat temu głośna była sprawa anten telefonii komórkowej, umieszczonych na brodnickiej farze, w odległości ok. 7 m od prywatnego mieszkania. Właściciele lokalu państwo Mrozowscy z powodu odczuwalnych dolegliwości (utrata odporności organizmu, łzawienie oczu, bezsenność, uporczywe bóle głowy itp.) zmienili miejsce zamieszkania. Trzy lata walczyli o zdjęcie anten, wreszcie w 2003 r. dopięli swego. W czerwcu br. na terenie gminy wiejskiej Brodnica, ale w bezpośrednim sąsiedztwie miejskiego osiedla Grunwald, stanął maszt telefonii komórkowej i mieszkańcy stanęli przed podobnymi problemami. Mieszkańcy interweniowali u burmistrza, który obiecał pomoc i wystąpił do wójta gminy Brodnica „(...) o podjęcie działań zmierzających do przeniesienia nowo budowanej stacji bazowej telefonii komórkowej w inne miejsce, niestwarzające uciążliwości dla ludzi”.

Na pomoc mieszkańcom Grunwaldu przyjechał Zbigniew Gelzok z Rybnika – prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Elektrosmażeniom „Prawo do Życia” w Rzeszowie. Stowarzyszenie skupia m.in. lekarzy i naukowców, którzy nie mają wątpliwości co do negatywnych skutków oddziaływania anten.

Alicja Beksa: – W jakim celu odwiedził Pan nasze miasto?

Zbigniew Gelzok: – Przyjechałem do Brodnicy zupełnie prywatnie, ale w planach miałem też rozmowę z osobą, która zgłosiła problem mieszkańców osiedla Grunwald do Stowarzyszenia „Prawo do Życia”.

Widział Pan nową stację telefonii komórkowej Era, tuż przy granicy miasta?

– Tak i muszę mieszkańców Grunwaldu zmartwić. Ten maszt jest przygotowany do rozbudowy urządzenia i tak się zapewne stanie. To, co jest, to załedwie pierwszy etap inwestycji. Zostaliście poddani eksperymentowi biologicznemu, a na wyniki długo czekać nie będziecie. Z uwagi na zaistniałą sytuację, zgodnie z definicją Światowej Organizacji Zdrowia, nie jesteście w stanie uzyskać pełnego dobrostanu psychofizycznego.

Dlaczego operatorzy sieci komórkowych nie stawiają masztów np. na obrzeżach lasów, czy w lasach?

– Degradacja przyrody postępuje szybciej i byłaby bardziej widoczna. Już

ZBIGNIEW GELZOK mieszka w Rybniku. W latach 1997-2002 pracował jako monter stacji bazowych telefonii komórkowej. W wyniku tej pracy – jak wynika z opinii lekarzy – ma uszkodzony układ hormonalny, wypalone kręgi szyjne, a 94 proc. plemników uległo uszkodzeniu, co w swojej opinii potwierdziła biegła Sąd Apelacyjny w Katowicach. Z chwilą zaprzestania pracy zawodowej ustąpiły co prawda zaburzenia pamięci, świadomości i bóle głowy, ale reszta pozostała. – Do takiego uszczerbku na zdrowiu doszło, ponieważ operatorzy nie informowali pracowników o szkodliwym charakterze tej pracy. Raporty o oddziaływaniu pola elektromagnetycznego na ludzi, zwierzęta i środowisko były i są do dziś nieprawdziwe – uważa Zbigniew Gelzok, obecnie rencista.



Zbigniew Gelzok (z prawej), prezes stowarzyszenia, odwiedził Brodnicę i Urząd Miasta. Towarzyszył mu brodniczanie Andrzej Mrozowski, który przez lata walczył o zdjęcie anten z wieży brodnickiej fary.

po kilku latach nie byłoby w lasach zwierząt i wtedy ich zgubne działanie byłoby aż zanadto widoczne. Ludzie wytrzymają więcej.

Jakie jest realne zagrożenie ze strony zbudowanej stacji bazowej telefonii komórkowej dla mieszkańców?

Prof. Franciszek Piontek, wiceprezodniczący komisji „Człowiek i Środowisko” przy prezydium Polskiej Akademii Nauk, w oparciu o Apel Freiburški, wydany przez Interdyscyplinarne Towarzystwo Ochrony Medycznej, wymienia: zaburzenia w uczeniu się, znaczne obniżenie zdolności koncentracji, skoki ciśnienia, zaburzenia rytmu serca i zawały, leukemię, guzy mózgu i inne choroby nowotworowe, o migrenach, chronicznym wyczerpaniu, wewnętrznym niepokojem i nerwobólach już nie wspominając. Takie przypadłości – zdaniem prof. Pionka – trapią większość ludzi, szczególnie dzieci, mieszkających dłużej w sąsiedztwie stacji bazowych telefonii komórkowej emitujących pole magnetyczne nawet miliony razy silniejsze od naturalnego. Dodatkowo niebezpieczeństwo tkwi w tym, że skażeń elektromagnetycznych, inaczej niż np. chemicznych, nie można ani zobaczyć, ani wyczuć, ani wykryć żadnym innym zmysłem. Można je tylko zmierzyć, ale eksperci mają dużo wątpliwości, co do rzetelności takich pomiarów. Zdaniem Mariana Kłoszewskiego, naukowca z OSPE, państwa są zainteresowane dochodem z istnienia stacji, a właściciele urzędzeń telefonii komórkowej są potęgą gospodarczą. Ich dochód roczny przekracza 1,2 biliona dol. Mając

Ogólnopolskie Stowarzyszenie Przeciwdziałania Elektrosmażeniom „Prawo do Życia”, z siedzibą w Rzeszowie, powstało w październiku 2006 r. Przedtem w Polsce działały tego typu stowarzyszenia, ale o charakterze lokalnym i bez osobowości prawnej. Prezesem Stowarzyszenia Ogólnopolskiego „Prawo do Życia” jest Zbigniew Gelzok, a wiceprezesem Andrzej Mrozowski z Brodnicy. Wśród członków największą grupę stanowią lekarze, ale wszystkich łączy jedno – przeciwdziałanie elektrosmażeniom. Stowarzyszenie utrzymuje się ze składek swoich członków. Strona internetowa stowarzyszenia: www.prawodozycia.pl

takie fundusze, wyniki pomiarów można po prostu „kupić”, czego przykłady mieliśmy już w Polsce. Wiem, że sfałszowanymi ekspertyzami zajmują się już prokuratorzy.

Telefonia komórkowa ma zbyt krótką historię, by określić w pełni faktyczne skutki napromieniowania elektromagnetycznego. Ale czy ta sytuacja nie przypomina tej sprzed lat? Rzecz z azbestem miała się przecież podobnie. Tysiące ludzi zachorowało na raka, aby badania udowodniły, że nieznane przyczynami zachorowań jest właśnie azbest. Dziś obowiązuje zakaz stosowania azbestu i nakaz zdejmowania go z dachów.

Czy rozmawiał Pan o zbudowanej stacji bazowej na os. Grunwald? Czego się Pan dowiedział?

– Byłem w Urzędzie Miasta. Udostępniono mi – otrzymano z gminy Brodnic-

ca – raport o oddziaływaniu na środowisko i decyzję wójta. Wspomniany raport został zrobiony przez pana Turka dla inwestora i za jego pieniądze. Zauważyłem w raporcie liczne braki. Nie zawiera on rzeczywistych danych oddziałującego pola elektromagnetycznego na ludzi, zwierzęta, rośliny i dobytek. Nie ma rzeczywistej analizy konfliktów społecznych, bo nie wzięto pod uwagę mieszkańców os. Grunwald. Reasumując – raport powinien trafić do prokuratury. Należy przede wszystkim złożyć wniosek o wszczęcie postępowania z urzędu.

Jeśli chodzi o drugi oglądany przeze mnie dokument, to decyzja wójta Gminy Brodnica w tak ważnej sprawie, jest najkrótszą i najbardziej lakoniczną decyzją w Polsce, jaką zdarzyło mi się kiedykolwiek czytać. Wójt nie poczynił żadnych własnych ustaleń. Oparł się jedynie na nieprawdziwym dokumencie sporządzonym przez inwestora. W dodatku, jak wynika z uzgodnień, tego raportu nie czytał ani Wojewódzki Inspektor Sanitarny, ani wojewoda. Wydana decyzja spowodowała zbiorowe narażenie zdrowia i życia.

Jaką ma Pan radę dla mieszkańców osiedla, którzy są przeciwni istnieniu stacji bazowej w tak bliskim sąsiedztwie swoich domostw?

– Trudno się mieszkańcom dziwić, że nie chcą. Ks. prof. Włodzimierz Sedlak, ekspert OSPE, apeluje do wyobraźni: „Śmierć elektromagnetyczna jest przezroczyta, a więc zdradliwa i niedostrzegalna. Jest bezgłośnia, przenika każdą zaporę i nie ma miejsca, gdzie można by się przed nią ukryć, bo ma planetarny zasięg”. I dlatego każdy musi zadbać o swój prawny interes, a przede wszystkim o swoje zdrowie i życie. Mieszkańcy powinni połączyć swoje siły, bądź się zorganizować i zażądać wznowienia postępowania w tej sprawie. Sądzę, że burmistrz Brodnicy pomoże w tej walce. Bo to również za jego sprawą nasze miasto – z tego, co słyszałem i widziałem – jest atrakcją turystyczną, rekreacyjną i przyrodniczą. Maszt ze stacją bazową telefonii komórkowej może jedynie przeszkodzić rozwojowi tych sfer życia. Miasto i okolica może stracić na wartości przyrodniczej, turystycznej i tej mierzonej w złotych, bo spadną ceny działek, no i ruch turystyczny zaniknie. W efekcie po prostu zginą firmy, które żyły z turystów. Szkoda, że wójt o tym zapomniał przy wydawaniu swojej decyzji.

Wierzę jednak, że ten czarny scenariusz was nie dotyczy. Brodnica nie jest postrzegana w Polsce jako miasto zafacofane, lecz jest stawiana za wzór. Burmistrz Derlicki przez długi czas był jedynym w Polsce, który nie wydawał zezwoleń operatorom telefonii komórkowej na budowę stacji bazowych. Był stawiany za wzór człowieka, dla którego życie i zdrowie mieszkańców jest wartością najwyższą. Trzeba mieć dużo odwagi, aby przeciwstawić się tak potężnym firmom, ale jak widać na przykładzie pana Derlickiego można sobie z nimi radzić. Jego śladem idzie coraz więcej wóldarzy miast i to jest naprawdę budujące.

ALICJA BEKSA

Mieszkańcy Brodnicy, przeciwni istnieniu opisywanej stacji bazowej, proszeni są o kontakt pod nr. tel.0- 515 127 960.

Dla wójta życie i zdrowie jest na pierwszym miejscu

O stacji bazowej telefonii komórkowej postawionej niedawno tuż obok brodnickiego osiedla Grunwald rozmawiamy z wójtem gminy Brodnica Edwardem Lukaszewskim.



Wójt Edward Lukaszewski

Alicja Beksa: – Kto złożył wniosek o wydanie decyzji na budowę stacji bazowej?

EDWARD LUKASZEWSKI: Operator sieci Era.

Co skłoniło Pana do wydania pozytywnej decyzji?

– Był wniosek o wydanie decyzji o warunkach zabudowy, nie było żadnych sprzeciwów i byłem zobligowany do takiej decyzji.

Jaką korzyść z istnienia stacji ma gmina Brodnica?

– Na razie żadnej. Z chwilą rozpoczęcia użytkowania będą płacić podatek, jak każdy właściciel budowli.

Czy to znaczy, że stacja jeszcze nie pracuje?

– Z tego, co ja wiem – nie, gdyż nie ma jeszcze pozwolenia na użytkowanie.

Dlaczego Urząd Gminy, w myśl dobrosąsiedzkich stosunków nie zadbał o to, by ogłosić zamiar budowy stacji bazowej na terenie osiedla Grunwald, np. na tablicy przy sklepie „Marek”?

– Działamy w granicach prawa, na własnym terenie.

Czy mieszkańcy gminy Brodnica nie protestowali przeciw tej budowie?

– Nie mieliśmy żadnych protestów. Ani jednego.

Czy pozwoliłby Pan na budowę takiego masztu na terenie graniczącym z Pana zabudowaniami?

– Na pytania dotyczące życia prywatnego nie odpowiadam.

Jaką wiedzę posiada Pan na temat oddziaływania pola magnetycznego na ludzi, zwierzęta, rośliny?

– Mam taką samą wiedzę, jak każdy wykształcony w Polsce człowiek. Nic ponadto nie czytałem na ten temat.

Czy zapoznał się Pan z raportem o oddziaływaniu pola magnetycznego na ludzi i środowisko, zrobionym na zlecenie i koszt operatora?

– Raport analizowała pani Beata Kijowiec i z mojego upoważnienia wydała decyzję środowiskową.

Czy jest to osoba na tyle kompetentna, aby dokonać analizy raportu i tym samym przeprowadzić postępowanie w sprawie oceny oddziaływania pola magnetycznego na środowisko?

– Tak. Raport oddziaływania inwestycji na środowisko przygotowują fachowcy, którzy kończą go wnioskami, a te potrafi ocenić każdy pracownik.

Nie obawia się Pan pozwów sądowych o odszkodowania, zwrot ewentualnych kosztów leczenia, wyrównania strat związanych ze spadkiem wartości działek w tym rejonie?

– Trudno przewidzieć, co będzie, ale uważam, że każdy człowiek, który poniósł szkodę, ma prawo żądać jej naprawy od drugiego człowieka.

Czy ta decyzja nie odsunie od Pana przyszłych wyborców?

– Nie wiem. Czas pokaże.

Które miejsce w Pańskiej hierarchii wartości zajmuje życie i zdrowie?

– Zawsze jest na pierwszym miejscu.

Dziękuję za rozmowę.